Nr. 186a. Dnia 8 lipca. Czwartek. Dnia 26 czerwca (8 lipca) 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Elżbiety i Kiljana.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 47.	Wschód księżyca o godzinie 12 minut 14 w.	Poniedziałek: Jana Gwalberta Opata.
Piątek: Cyrylla i Anatolji.	Zachód „ „ 8 „ 21.	Zachód „ „ 11 „ 53 r.	Wtorek: Małgorzaty P. M.
Sobota: 7 Braci Synów Felicyty.	Długość dnia godzin 16 „ 34.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.	Środa: Bonawentury B.
Niedziela: Jana z Dukli, Sabina.	Ubyło „ „ 0 „ 9.	Dziś o godzinie 4-ej rano 14° R.	Czwartek: Rozesł. Ap. i Henryka Ces

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Chwalimira; jutro Strachoty.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście o godz. 9½ zrana suma, a o godz. 3½ po południu nieszpory ku czci N. Sakramentu; w kościele Panny Marji na Nowem-Mieście czterdziestogodzinne nabożeństwo ku uczczeniu Nawiedzenia N. Marji Panny.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Robert djabeł" (występ gościnny panny Emilji Heckman i p. Mieczysława Kamińskiego); jutro „Nasi zięciowie";—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Pojedynek bez przeciwnika"; jutro „Baron cygański". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Wicek i Wacek"; Bellevue: „Nitouche"; Nowy-Świat: „Baron cygański".

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie: „Doktor Almasado".

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Opieka nad więźniami.

Niejednej instytucji, pomyślnie rozwijającej się za granicą, brakuje nam jeszcze w naszym ustroju społecznym, ale pomiędzy temi, których dotąd nie mamy, bodaj czy znalazłaby się pilniejsza i pożyteczniejsza nad instytucję opieki nad ludźmi, którzy po wycierpieniu kary opuszczają więzienia.

Pożyteczność takich instytucyj uznaną została wszędzie, wpływ ich zbawienny stwierdza statystyka we wszystkich krajach, w których są zaprowadzone, dowodzić zatem ich potrzeby jest rzeczą zupełnie zbyteczną.

Religja uczy nas, że Stwórca więcej się cieszy z jednego nawróconego niż z 99 u sprawiedliwych i że syna marnotrawnego z radością przyjmuje do siebie. Temi samemi uczuciami kierować się powinno społeczeństwo względem swoich synów upadłych.

Aby więc pozyskać choć część tych „nawróconych", aby zwrócić ze złej drogi chociaż niektórych z tych „synów marnotrawnych", powinniśmy tym nieszczęśliwym, których dotknęła słuszna kara za błąd (nie zawsze występek lub zbrodnię), dać możność poprawy.

Prawo samo dotyka ich już silnie, gdyż skazany wyrokiem sądu kryminalnego na rok, dwa lub więcej więzienia albo rot aresztanckich, z pozbawieniem praw osobistych, po ukończeniu kary zostaje oddany pod dozór policyjny na lat kilka i wysłany na tak zwany „pobyt" z wzbronieniem zamieszkania w miastach gubernjalnych lub powiatowych.

Ludzie tacy mieścić się zatem muszą w małych miasteczkach, nie mając prawa wydalania się nawet chwilowo.

Przepis ten jest słuszny i konieczny, nie myślimy występować przeciwko niemu. Takiego ograniczenia wolności osobistej ludzi, którzy weszli w zatarg z prawem obowiązującem i dopuścili się hańbiących czynów, wymaga dobro społeczeństwa.

Ale i dobro moralne tych jednostek odrzuconych, tych parjasów społecznych ma także swoje wymagania, które zaspokojonemi być powinny. Ludzie ci z bardzo małym wyjątkiem nie mają żadnych funduszów, osadzeni są w miejscach, w których trudno im nawet, gdyby chcieli pracować, zarobić na konieczne potrzeby życia, nie mają nieraz nawet niezbędnej odzieży, są napiętnowani moralnie, każdy ich unika lub jeżeli wchodzi z nimi w styczność, to czuje się uprawnionym do uważania ich za coś gorszego i niższego, za wyrzutków społecznych. Stosunki jakie mieli, węzły znajomości i pokrewieństwa, jakie ich łączyły, są zerwane lub rozluźnione, zawiązywać nowych nie mogą, bo im nikt ręki nie poda, bo się nikt do nich serdecznie nie zbliży.

Cóż im w tem położeniu pozostaje? Samobójstwo, jeżeli już ostatecznie zrozpaczyli, śmierć głodowa jeżeli znajdą dość siły moralnej do zrezygnowania się na nią, lub wreszcie nowe przestępstwo dające im schronienie w więzieniu, gdzie nie potrzebują się troszczyć przynajmniej o pierwsze potrzeby.

Doświadczenie nas uczy, a gdybyśmy do cyfr statystycznych zajrzeli, to i one przekonałyby nas niezawodnie, iż najczęściej ci nieszczęśliwi chwytają się ostatniego z tych środków.

Ztąd powstaje ogromny procent recydywistów.

Nad zmniejszeniem tego procentu, nad powróceniem społeczeństwu przynajmniej części tych członków straconych, nad ułatwieniem tym nieszczęśliwym możności uczciwego zapracowania kawałka chleba, pracować powinno Towarzystwo opieki nad kończącymi termin kary więźniami, które stanęłoby godnie obok takich instytucyj, jak Towarzystwo osad rolnych lub Towarzystwo opieki nad biednemi matkami oraz ich dziećmi.

„Więzienie jest to wielka lecznica, w której się goją rany honoru", napisał w jednej ze swych powieści Jokaj, u nas te rany przechodzą w więzieniu w gangrenę. Uwolnienie z więzienia nie jest wyzwoleniem, lecz rzuceniem na drogę trudniejszej jeszcze walki o byt, zepchnięciem na pochyłość, nad brzeg przepaści, niczem nieogrodzonej, w którą tylko ci nie wpadają, którym wyjątkowe szczęśliwe okoliczności podadzą pomoc. Więzienia u nas nie są domami poprawy, jak np. belgijskie, wydające pod

7)

Wspomnienia z karnawału.

Spisał podług cudzych notatek

A. Wilczyński.

(Dalszy ciąg.)

Zatarłem ręce z radości, bo rzecz szła wyśmienicie, dyrektor nawet zaprosił kilku młodzieńców ze swego banku, którzy na moje ręce składkę złożyli. Co do mnie, dostałem również pieniędzy prawdziwie cudem, bo to już tak jest na świecie, że jak co zacznie iść, to idzie samo z siebie lepiej, niż się człowiek spodziewa. Mnie też przyszedł pyszny koncept na nową figurę do mazura z pół-obręczami ubranemi w kwiaty; mężczyzni będą je trzymać, tworząc szereg bram tryumfalnych, przez które przebiegać będzie wielkie koło pięknych kwiatów kobiecych. Jestem pewny, sprawi to efekt niewidziany, coś w rodzaju wody wciąż płynącej na koło... potem mogłyby damy trzymać te obręcze na dół w odwrotnym kierunku, a mężczyźni przeskakiwać... no, ale to na publicznym balu nie wypada... musi być szyk... zresztą jeszcze się namyślę.

O godzinie szóstej zebrała się komisja piknikowa u konsyljarzów i galerje też ciekawymi były przepełnione. Zasiedliśmy przy wielkim stole suknem nakrytym, w gabinecie pana radcy; pani Adolfowa zajęła krzesło prezydjalne panna Emilja przyjęła rolę sekretarza, a my z Teodorem wystąpiliśmy jako sprawozdawcy. Humor ożywia wszystkie twarzyczki panien, piknik będzie, dlatego też zrazu nie można przyjść do pewnego ładu w obradach.

Przedewszystkiem trzeba zacząć od spisania domów czyli rodzin, które mają wziąć udział, z wyszczególnieniem liczby osób. Kto o kim wiedział, podawał nazwiska, pani Adolfowa pisała, dzieląc je na dwie kategorje, pewnych i wątpliwych. Moja pani Kozobudzka, pokazuje się, najskuteczniej agitowała, bo jej litanja wyniosła coś ośm domów. Gdy przyszła kolej na mnie, wymieniłem jedyny dom dyrektorów. Naraz patrzę, ołówek pani Adolfowej zatrzymuje się i nastaje złowroga cisza. Poważne twarze starszych dam przeciągają się jakoś, panienki kręcą noskami, jedni spoglądają na drugich, a nikt nie śmie z aprobatą wystąpić.

— Chyba ich zapisać do niepewnych—odzywa się z pewnem zażenowaniem Adolfowa.

— Dlaczego?—mówię zdziwiony—oni z pewnością będą...

— Ależ będą—dodaje pani Kozobudzka—suknie już mają przyrządzone, pani Teresa zamówiła fryzjera i zapewniła mię, że na wszystkie tańce jest angażowana.

— Dyrektor—znowu ja dodaję—zaprosił kilku młodzieży ze swego biura.

— Wiemy, wiemy—wtrąca sekretarka, zwracając się do mnie—pan już panią Teresę na cały wieczór zaanektował dla siebie, bardzo to grzecznie...

— Być może—odpowiadam obojętnie.

I znowu cisza i pewne zakłopotanie na twarzach; potem jakieś odprowadzania się na bok i do drugiego pokoju, jakieś szepty półgłosem, narady i sprzeczki. Coś mię piknęło, że to jest spisek na mnie i panią Teresę, a domysł ten potwierdzają na pół urywane słowa i wyrażenia, które mię z tych pokątnych narad dolatują: „Co tu wątpić, piknik sobie urządził dla niej i dla siebie... cóż mamy być figurantami... Cicho Tadeuszu, dojdzie do nich i obrażą się... A niech się obrażają... Wybór osób pozostawiamy paniom, co tu kto ma narzucać... Wykreślić... Ale nie można... Eh, ceremonje na bok, nie życzą sobie i basta...

Udając, że na tem wszystkiem się nie rozumiem, rznę dalej swoje sprawozdanie: że sala wynajęta, muzyka ugodzona, herbata będzie swoja, lody także a kolacja po trzy reńskie od osoby już z winem. Mówię i mówię, a tu jakoś jakby inny wiatr zawiał, mało kto słucha, szepty i certowania się idą dalej.

Na to uprzejma gospodyni zaprasza nas do jadalnego pokoju na herbatę, gdzie przenoszą się w dalszym ciągu też same szeptania.

— Eh, wiecie moi państwo, co wam powiem—konkluduje z otwartością konsyljarz—dajcie wy sobie pokój z tym piknikiem.

— Dlaczego? a to znowu co za historja!—zawoła przestraszona tem Kozobudzka.

— Ma się rozumieć dać pokój—dodaje któraś ze starszych kobiet—mają być kwasy zamiast zabawy, to na co?.. Nabawiłyście się, moje panny, dosyć w w tym karnawale...

— Widzi pani dobrodziejka, dlatego—odpowiada konsyljarz Kozobudzkiej—że są tam różne kwestje względem osób; na co się narażać, a jak nie będzie, to i pretensji nie będzie.

Z wielu miejsc podniosły się protesta między młodymi; ja sam podnosiłem to jak najgłośniej... Tu nie widzę żadnej kwestji osób, wszyscy znajomi, bywają w naszem towarzystwie... Ktoś podnosi zarzut, że wiele już podawano zaliczek na zamówienia; Kozobudzka, że wiele pań poniosło koszta na sprawienie ubiorów, które na nic pójdą... jednem słowem wszczął się formalny gwar jarmarkowy i nie wiedziano jak się zdecydować.

— Proszę o głos—rzecze pan Teodor.—Prawda, że są pewne koszta, ale to bagatela. Ja ani odradzam, ani doradzam, ale głosujmy, za czem będzie większość.

— Dobrze, głosujmy!

(*Dokończenie nastąpi.*)

tym względem najlepsze rezultaty, są one częściej daleko szkołami zepsucia, przez obcowanie z ostatecznie upadłymi moralnie osobnikami. W takim stanie rzeczy Towarzystwo, które tu proponujemy, miałoby wiele, bardzo wiele do czynienia.

Nad ułożeniem ustawy nie byłoby potrzeby długo się biedzić, są po temu najlepsze wzory w ustawach stowarzyszeń podobnych w krajach sąsiednich i dalszych, potrzeba je tylko do warunków i urządzeń miejscowych umiejętnie przystosować.

Członków i chętnych pracowników nie zbraknie a ofiarność publiczna nie zawiedzie, bo cel jest jasny, zrozumiały, niewątpliwy, nie ma stronnictwa, nie ma obozu, któryby jego pożyteczności mógł przeczyć.

Oddajemy zatem tę myśl szlachetnemu sercu tych osób, co zawsze są gotowe koić cierpienia bliźnich i ich opiece polecamy najnieszczęśliwszych pomiędzy nieszczęśliwymi, w rzędzie których wiemy o takich, co nadaremnie dotąd szukali pomocy u jednostek i zginą, jeżeli jej nie znajdą u stowarzyszenia reprezentującego ogół.

Pp. nadzorcy więzień będą mogli dać przyszłemu towarzystwu wiele wskazówek pożytecznych i niezbędnych, a zarazem zaświadczyć ilu to ludzi zdolnych, chcących pracować, jedynie dla braku takiej instytucji opiekuńczej, wraca ponownie do więzienia i ostatecznie się marnuje.

Stefan Prawdzic.

Z Poznania.

5-go lipca.

Wydawnictwo *Urzędowego Dziennika kościelnego*, zawieszone ze „złożeniem z urzędu" kardynała Ledóchowskiego, odżyło obecnie z objęciem rządów arcybiskupich przez JE. ks. arcybiskupa Juljana Dindera. Jak za poprzednich rządów, tak i obecnie, wydawany jest ten dziennik po polsku i po niemiecku, ale półurzędowe telegraficzne biuro Wolffa, a równocześnie tutejszy *Pos. Tagebl.* roznoszą po świecie wiadomość, że poprzednio *Dziennik* ten był redagowany wyłącznie w języku polskim. Tak samo tendencyjnie głosi *Tagebl.* i biuro Wolffa, że dopiero teraz konsystorz odpowiadać będzie na podania w języku, w jakim się do niego strony zgłoszą. Są to czyste wymysły—bo i za dawniejszych rządów ten sam przepis był przestrzegany. Półurzędowcom naszym atoli nie idzie o prawdę, lecz o poniżenie w oczach swoich czytelników kardynała Ledóchowskiego, a niby to podniesienie ks. arcybiskupa i skaptowanie go sobie. Wątpimy, czy im się to uda. Nawet nieprzychylna nam *Pos. Ztg.* drwi sobie z tych fałszywych wiadomości swojej koleżanki i z ajenta biura Wolffa.

Pierwszy numer tego *Dziennika* przekonywa nas, że chociaż przyszłość naszych ciężko nawiedzonych archidjecezyj w bardzo niepewnych przedstawia się kształtach, to jednakże zwolna zaczynają się stosunki regulować.

Oba konsystorze wzywają przedewszystkiem wszystkich księży, którzy bawią jeszcze za granicą, a których od powrotu ani banicja, ani żadne kary sądowe nie powstrzymują, aby do końca lipca wrócili do swoich djecezyj. Dalej wzywają konsystorze duchownych, posiadających prywatne prezenty na opróżnione beneficja, aby w przeciągu tygodnia te prezenty przesłali do odnośnych konsystorzów lub do ks. arcybiskupa. Ubiegający się o beneficja patronatu arcybiskupiego, lub *liberae collectioni*, winni się zgłosić do egzaminów konkursowych, które się odbędą w Gnieźnie i w Poznaniu w dniach 16-ym i 17-ym września. Dwudziestu ośmiu kapłanom, którym w r. 1883-im odmówiono dyspensy z powodu, iż uczęszczali na wykłady w akademjach nieniemieckich, np. w Rzymie lub Insbruku, udzielono tejże dyspensy. Z jedenastu księży, na których ciężyła kara banicji, zostala ta banicja zdjęta.

Jest więc nadzieja, że choć w części obsadzone będą probostwa, które w ciągu 12-tu lat kulturkampfu osierociały, że więc tym sposobem zaradzi się jakotako gwałtownym potrzebom katolików.

Wielce utrudnionem atoli będzie to obsadzanie probostw, jeżeli archidjecezja nasza (i djecezja chełmińska) nie otrzymają seminarjów duchownych. Władza arcybiskupia wypowiedziała wprawdzie tutejszemu magistratowi lokale przezeń na szkołę ludową wynajęte i rozpocznie niebawem reperację tego zrujnowanego budynku—ale kto wie, czy rząd pozwoli na otwarcie seminarjum teoretycznego. Na razie spodziewać się chyba można seminarjum praktycznego.

Brak kleryków daje się tu wielce uczuwać. Ks. arcybiskup w braku dostatecznej liczby potrzebnych młodych lewitów, nie może dotychczas pontifikalnie celebrować i tylko asystuje na tronie mszom św. w wielkie uroczystości, np. w uroczystość śśw. Piotra i Pawła odprawianym. Nie mógł nawet w tę uroczystość bierzmować—co się zwykle dawniej działo.

Dr. S.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Świet* donosi, iż opracowanym został projekt Towarzystwa opieki nad pogorzelcami. Projektowane towarzystwo ma na celu nietylko przyniesienie czasowej pomocy dotkniętym klęską pożaru, lecz zarazem współdziałanie w sprawie zmniejszenia liczby samych pożarów. Projekt będzie przedstawiony zarządom miejskim i instytucjom wiejskim (ziemstwa), które mają przyjąć udział w organizacji towarzystwa.

= *Praw. wiest.* donosi o rozciągnięciu niektórych przywilejów państwowego banku szlacheckiego na prywatne towarzystwa akcyjne ziemskie. Wszelkie banki ziemskie mogą odtąd czynić starania o 1) przyznanie im przywileju przedłużania terminu spłaty należności od dłużników, dotkniętych jakąkolwiek klęską; 2) o dozwolenie pobierania od wszelkich opóźniających się dłużników pół procentu za pierwsze dwa miesiące zwłoki.

= Podczas tegorocznych feryj w 1-ym i 2-gim wydziale tutejszego sądu handlowego, posiedzenia odbywać się będą dwa razy tygodniowo, tj. w poniedziałki i piątki od godz. 10-ej zrana.

= Z powodu zmiany adresów osób przeprowadzających się w obecnej porze, biuro adresowe ma wiele do roboty, lecz według rozporządzenia p. oberpolicmajstra, wszystkie zmiany meldunków winny być w ciągu najdalej trzech dni od zajęcia nowego mieszkania przeprowadzone.

= W dniu wczorajszym rozpoczęto zwożenie desek do naprawy z obu stron drewnianego chodnika na moście. Na czas robót komunikacja piesza odbywać się będzie tylko jednym chodnikiem.

= W połowie bieżącego miesiąca zarząd kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników kolei nadwiślańskiej ogłosi rezultat czynności za pierwsze półrocze r. b., w końcu zaś lipca odbędzie się półroczne zebranie uczestników tegoż stowarzyszenia, celem zatwierdzenia budżetu oraz projektowanych zmian.

= Jutro, o godzinie 7-ej wieczorem, odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami, w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Leszno nr. 2. Na zebraniu tem dokonany będzie wybór członków zarządu, w miejsce czterech, którzy ustępują.

= W Kijowie, w II gimnazjum, po złożeniu egzaminu *maturitatis*, otrzymał medal rodak nasz, Cezar Neyman. Na miejscowym wydziale medycznym otrzymali patenta *eximia cum laude* Bukojemski, Krajski oraz Wróblewski.

= Z literatury.

* W najnowszym numerze *Przeglądu pedagogicznego* rozpoczętym został druk zajmującego sprawozdania z wycieczki odbytej przez p. J. Kühna, dyrektora szkoły rzemiosł, który był wysłany przez zarząd szkoły Konarskiego do Szwecji i Norwegji, celem zwiedzania tamtejszych wzorowych zakładów profesyjnych, oraz zapoznania się z praktykowanemi tam metodami prowadzenia pracy ręcznej.

W tymże zeszycie znajdujemy artykuł p. F. Łagowskiego p. t. „Wakacje", w którym autor zwraca uwagę opiekunów i wychowańców na sposób prowadzenia młodzieży podczas miesięcy wakacyjnych.

* W lipcowym zeszycie czasopisma *Zdrowie* znajdujemy artykuł wstępny, w którym poruszoną jest kwestja urządzenia w Warszawie wystawy przedmiotów, odnoszących się do hygjeny miasta.

Wystawa taka, streszczając wszystko, co na tem polu u nas dotychczas zrobiono, byłaby zarazem bodźcem postępu na przyszłość.

Obejmować ona powinnaby, oprócz środków medycznych, materjały budowlane, modele domów, aparaty sanitarne, wanny, plany i modele wodociągów i kanałów, rodzaje opału, oświetlenia sztuczne go i inne tego rodzaju.

* Redakcja *Bibljoteki romansów i powieści* rozpoczyna wydawnictwo powieści Aleksandra Dumasa, ojca.

Na początek cyklu wyjdzie mało znana polskiej publiczności powieść p. t. „Czterdziestu pięciu".

= Z teatru i muzyki.

z. Choroba pani Ładnowskiej wyrządziła psotę nowej komedji Zalewskiego „Nasi zięciowie".

Zaledwie sztuka, zajmująca uwagę powszechną, jak wszystkie utwory utalentowanego pisarza, weszła na scenę, a już nic jej żywota przerwała niedyspozycja artystki, grającej rolę bohaterki.

Po dwutygodniowej przerwie w przedstawieniach „Naszych zięciów", której niepodobna było przedłużać ze względu na żywe zainteresowanie się ogółu, zgłosiła się z odważną pomocą pani Leszczyńska i objęła rolę Loli Limburg.

Eksperyment przedstawiał pewne trudności. Indywidualność pani L. nie zdaje się przeznaczać jej ról o subtelnych półtonach w rysunku psychologicznym, o głębszym podkładzie uczucia, które ma nieśmiałość cichego kwiatu i omdlewa w atmosferze nieswojej.

Pani L. zna finezje kobiecego sprytu i te sceny, w których wczorajsza Lola jest tylko córką bankiera, dzieciędem rachuby kupieckiej i salonowego cynizmu, wyszły w jej grze bardzo dobrze.

Strona uczuciowa brzmiała natomiast mdło, ton jej był nieco suchy, brakowało mu szczerości i wdzięku..

Niemniej pozostanie zasługą artystki, że dopomogła do wskrzeszenia sztuki z chwilowego letargu.

Dziwne bo są losy tej sztuki...

Zganiona przez parę piór krytycznych, ścigana przez famę, która przywiązała się do paru luźnych drobnostek, do paru szczegółów zewnętrznych, zdaje się wywalczać sobie zwycięsko byt w repertuarze, jako analiza pewnego fenomenu obyczajowego, rosnącego stopniowo u nas w kwestję społeczną...

Autor dostrzega już na widnokręgu rodzącą się kwestję, ale wyznaje, że na rozwiązanie jej stanowcze dziś jeszcze nie pora.

Nie odmawia Horskiemu i Loli prawa do wybrania drugi serca, ale pragnąłby oczyścić wpierw atmosferę z jadu bakteryj, oprzeć stosunki dwóch żywiołów na podwalinie charakteru i racji społecznej.

Publiczność, przepełniająca teatr Letni na wszystkich dotąd przedstawieniach komedji Zalewskiego, zdaje się kierować zdrowym instynktem, szukając typowych tylko znamion fenomenu i ważąc na szali żywotność prawd, wygłoszonych z obywatelską odwagą przez autora.

= Kościół św. Barbary.

Kościołek św. Barbary na Koszykach, obecnie po otwarciu kościoła św. Piotra i Pawła bezczynny, nie będzie wszakże rozebrany.

Świątynia ta ma być zarezerwowaną aż do całkowitego ukończenia nowopoświęconego kościoła, podczas bowiem wykończania robót nowy kościół będzie na pewien czas zamknięty, co prawdopodobnie nastąpi w roku przyszłym.

= Wystawa ogrodnicza.

Wzdłuż oranżerji, „Starą pomarańczarnią" zwanej, w której odbędzie się wystawa, ciągnie się długi i piękny taras.

Kilka stopni kamiennych prowadzi do kwadratowego niby ogródka, jak w obecnej chwili bez użytku.

Szeroka aleja dzieli ogródek na dwie połowy, a na środku alei znajduje się basen czystej wody.

Aleja środkowa, wysadzona dosyć nieregularnie lipami, a na środku każdego trawnika oraz w rogach, wznoszą się klomby z tui i innych krzewów iglastych.

Ogródek ten, jako plac wystawy okazów w oranżerji się niemieszczących, będzie wspaniale przyozdobiony.

Klomby zostaną uregulowane, a na środku każdego trawnika rościele się pyszny kobierzec kwiatowy.

Plan urządzenia nakreślił p. Walery Kronenberg, ogrodnik, wraz z p. Janem Wanaskiem, starszym ogrodnikiem z Łazienek, który wszelkiej pomocy ze swej strony Towarzystwu ogrodniczemu i komisji wystawowej nie szczędzi.

Szopa na wystawę owoców letnich stanie w głębi ogródka i zajmie jego ścianę lewą, prostopadłą do oranżerji.

Do robót około urządzenia już przystąpiono.

= 57,000 rs.

Taką sumę otrzymano ze sprzedaży inwentarza żywego na odbytej w r. b. wystawie; cyfra bardzo pokaźna, jakiej się po mało ożywionym ruchu trudno było spodziewać.

Obecnie Towarzystwo wyścigów konnych rozpoczęło odpowiednie starania, celem uzyskania pozwolenia na urządzanie wystaw na następne sześciolecie.

= W kwestji „Skorowidza".

Z powodu zamieszczonej w *Kurjerze* wzmianki o potrzebie ponownego wydania „Skorowidza Królestwa Polskiego" z uwzględnieniem obecnego podziału administracyjno-sądowego, otrzymujemy wiadomość, iż praca tego rodzaju, dokładnie i sumiennie obrobiona na podstawie najświeższych źródeł rządowych, oczekuje właśnie nakładcy.

Jest to ułożony przez p. D. Skurzalskiego „Wykaz powiatów, miast, gmin, sądów pokoju, sądów gminnych i zjazdów, jak również zamieszkań sędziów śledczych, towarzystw prokuratora, komorników i woźnych sądowych w całem Królestwie Polskiem".

Zaletą powyższego skorowidza, obok zupełnej jego dokładności, jest to, iż oprócz wymienionych

miejscowości, w których się mieszczą wszelkie kancelarje gminne i sądy gminne, znajdujemy tam nadto dokładne ich adresy pocztowe, co oczywiście jest dla użytku praktycznego znakomitem udogodnieniem.

To też, naszem zdaniem, praca ta zasługuje na ogłoszenie jej drukiem.

. Godziłoby się uzupełnić ją tylko przez dodanie adresów wszystkich kancelaryj rejentalnych w Królestwie, co wrazie znalezienia nakładcy, autor chętnieby wykonał.

Osob m interesowanym, któreby z niniejszej wiadomości skorzystać chciały, możemy udzielić bliższych informacyj w tej mierze.

= Spadki zagraniczne.

Umieściliśmy już parę razy ostrzeżenie, aby wieściom o spadkach zagranicznych, któremi roją się gazety, nie dowierzały osoby, którym z powodu tożsamości lub podobieństwa nazwisk z jakim bliskim krewnym, zdaje się, że do tych sukcesyj mają prawo.

Ogłoszenia takie są najczęściej mistyfikacją, niekiedy opierają się na pomyłce, a wreszcie, jeżeli fakt spadku okaże się prawdziwym, to wysokość jego redukuje się niesłychanie, jak tego dowodzi wypadek matematyczny, że ze spadku wynoszącego w Prusach 180,000 talarów, zdołano odebrać zaledwie 28 talarów.

Pewien, stały od lat 20-tu czytelnik naszego pisma, pisze do nas właśnie, iż spotkał niedawno ofiarę takiej bajki o miljonach, w osobie urzędnika kolei żelaznej cesarza Ferdynanda w Austrji.

Pisma galicyjskie w r. z. podały wiadomość, iż z Metzu znikł bez wieści właściciel zamożnej firmy Arnolf Coobert, a zatem krewni otrzymają spadek po przeprowadzeniu postępowania o zaginionych i nieobecnych.

Zaginiony miał pochodzić z Czerwonej czy Białej Rusi i miał mieć licznych krewnych w Galicji, na których spłynąć miała owa „ożywcza rosa".

Wszystkie władze Alzacji i Lotaryngji, wszystkie komitety itp. przepełniły się podaniami, prośbami i zapytaniami, do Landesgerichtu w Metz codziennie zjawiał się nowy krewny, a nawet jeden z nich posłał na miejsce z Ringewaldu adwokata, Rudolfa Opitza, który dokładnie rzecz zbadał.

Okazało się, że ów Coobert mieszkał sobie spokojnie w Meksyku, dokąd się wyniósł z całym swoim majątkiem, a że przez lat sześć w miejscu, w którem był do ksiąg ludności zapisany, nie dał o sobie żadnej wiadomości, więc stosownie do istniejącego w Niemczech porządku, ogłoszono w *Tagblacie*, iż do d. 1-go maja r. b. zostanie z ksiąg wykreślony i będzie uważany za włóczęgę.

Iluż to ludzi z powodu tego ogłoszenia naraziło się na koszta i wydatki, ile nadziei próżnych się rozwiało!...

= Szczególny sport.

W tych dniach na prowincji odbyły się formalne wyścigi psów.

Wybrano odpowiedni tor, zbudowano trybuny, powołano nawet specjalny komitet, który się zajął ułożeniem programu, słowem, wszystkie przygotowania odbyły się na serjo.

Zaznaczając ten fakt śmiesznych wyścigów, nie myślimy opisywać gonitw rozmaitych Dolatów, Minerw, Azorków, Bekasów i Milordów.

Należy tylko nadmienić jako *curiosum*, iż były specjalne gonitwy dla chartów, wyżłów, dogów, ceterów, wreszcie zwykłych kundli owczarskich.

Ogrodzenie toru było dość dowcipnie urządzone.

Za przynętę pobudzającą ścigających się psów, służyły w części szczute zające, koty, w części zaś kiełbasy i słonina.

Wszystko to odbyło się całkiem serjo, przy udziale ciekawych widzów.

Notowano czas, sędziowie rozstrzygali wątpliwości, a właściciele zwycięzców otrzymywali nagrody.

Urządzono też totalizatora *en miniature*, wreszcie jako na uwieńczenie, osobliwi sportsmeni wyprawili sobie wspaniałą ucztę z obficie wylewanym szampanem.

Mamy więc za co się bawić, a nawet przy tej sposobności... być filantropami.

W tej samej wsi, gdzie się odbyły wyścigi, na parę dni przedtem zgorzało kilka osad chrześcjańskich.

Dla biednych pogorzelców panowie sportsmeni zebrali aż 15 rubli, czyli niespełna koszt trzech szampanek.

Dobrze, że choć tyle!

= Dokument prawny.

Nadesłano nam dokument „zrobiony w dwuch egzemplarzach pełnomocny, prawnie ręką przybity i nie oszukany i w Radostowie dwuch podpisów podpisany".

Jest to kontrakt poświadczony przez wójta gminy Rębów, w powiecie opatowskim.

Dokument ten w całości podobny do przytoczonego wyjątku, jest dziełem miejscowego stylisty, a zarazem pokątnego doradcy, który w okolicy cieszy się wielką wziętością...

= O polewanie.

Nie mówiąc już o zupełnem zaniedbaniu ogrodu Krasińskich, o nieczystościach, jakie się w nim znajdują i niezupełnie schludnej publiczności, używającej tam „świeżego powietrza", zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę na polewanie alei, które, prócz deszczu, nigdy kropli wody nie otrzymują.

Podczas dni gorętszych zwłaszcza, przejście przez ogród staje się wprost niemożebnem z powodu tumanów kurzu.

= Uwaga.

Nowo-otwarta ulica na Pradze, przylegająca do skweru na rogu ulic Aleksandrowskiej i Targowej, ani razu dotychczas nie została polaną.

Ponieważ po ukończeniu robót dużo pozostało na niej piasku, a przytem cały ruch skierowany jest na tę ulicę, więc tumany kurzu zasypują oczy przechodniom.

= Kradzieże.

W alejach Jerozolimskich pod nrem 32-im w mieszkaniu K. Kienelowej spełnioną została kradzież garderoby na sumę 125 rs.—Na Nowym Świecie ujęto złodzieja, który przed chwilą z kieszeni pani Pomianowskiej wyciągnął woreczek z kilkudziesięciu rublami. — Ze statku parowego na przystani skradziono cztery skrzynie z towarem wartości kilkuset rubli.—Na Krzywem Kole pod nrem 12-ym skradziono ze strychu bieliznę należącą do kilku lokatorów. — Z wozu za Żelazną Bramą skradziono kufer z garderobą Al. Bartela.—Na placu Bankowym A. Borkowskiej skradziono woreczek z kilkunastu rublami.

= Znaczna kradzież.

W dniu wczorajszym właściciel szynku pod nrem 19-ym na Książęcej spostrzegł brak 500 rs. gotowizny.

Dzięki natychmiastowemu śledztwu złodzieja odszukano i poszkodowany pieniądze w całości odzyskał.

= Dzieciobójstwo.

W dniu wczorajszym A. P. zamieszkała pod nrem 85-ym na Chmielnej udusiła nowonarodzone niemowlę.

Dzieciobójczynię aresztowano i śledztwo zostało rozwinięte.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Browarnej wóz roboczy przejechał Edmunda Cieślewskiego, który złamał nogę, a nadto zranił się ciężko w głowę.

Poszwankowanego w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala.

= Wodociągi.

Sprawa zaprowadzenia wodociągów miejskich w Łodzi, podejmowana już od kilku lat, zaczyna obecnie wchodzić na drogę urzeczywistnienia.

Od pewnego czasu kilku techników i inżenierów dokonywa w Łodzi przedwstępne studja, mające na celu oznaczenie kierunku przeprowadzenia rur wodociągowych.

Jednocześnie rozesłano do 140-tu większych zakładów fabrycznych i właścicieli domów zapytania co do możliwego dziennego spotrzebowania wody na użytek gospodarczy i do celów przemysłowych.

= Ogród miejski.

Piękny ogród w Lublinie, wskutek braku odpowiedniego oparkanienia, jest dotychczas miejscem noclegowem dla włóczęgów wszelkiego rodzaju.

Gaz. lub. donosi obecnie, że projekt wzniesienia sztachet, który już kilkakrotnie upadł, ma być znów podniesiony.

Tym razem jest podobno nadzieja, że ogród otrzyma wreszcie potrzebną ochronę.

= Brak czytelni.

Mieszkańcy Pabjanic pozbawieni są dotychczas wypożyczalni książek.

Osoba, któraby zechciała zapobiedz temu brakowi, mogłaby doznać powodzenia, a ludności inteligentnej oddać przysługę.

= Stowarzyszenie.

Z inicjatywy znanego specjalisty Wakułowskiego, ma powstać w Mińsku gubernialnem towarzystwo badaczy przyrody.

Projektodawca przypomina, że myśl jego zgodna jest z tradycją tej miejscowości, w Mińsku bowiem prowadzili badania: Eichwald, Rodziewicz i Żbikowski, w okolicy zaś rodzili się: Wańkowicz, Dybowscy, Oczapowski i tylu innych.

Gubernja mińska posiada już Towarzystwo rolnicze i kilka stacyj meteorologicznych.

= Tramwaje w Łodzi.

Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, iż doniesienie, jakoby przedsiębiorcy tramwajów w Łodzi zrzekli się ich budowy i eksploatacji, było mylne.

Dotychczas nie otrzymano jeszcze z ministerjum zatwierdzenia licytacji na to przedsiębiorstwo, odbytej w Piotrkowie w miesiącu lutym i z tej tylko przyczyny do budowy przystąpić nie było można.

= Budowa drogi żelaznej.

Zarja dowiaduje się, iż rozpoczęcie robót przy budowie kolei Żmerynka-Mohylów odłożone zostało do czasu otrzymania odpowiedzi na wniesioną przez osoby interesowane prośbę o zmianę kierunku projektowanej linji.

Ponieważ proponowana zmiana pociągnęłaby za sobą przedłużenie linji o wiorst 18, przeto hr. Branicki zobowiązał się pokryć część kosztów do wysokości 50,000 rs., a prócz tego podjął się ustawienia swoim kosztem słupów telegraficznych na przestrzeni od Mohylowa do Żmerynki.

= Napad.

Przed niedawnym czasem w Rowieniach dokonano napadu na dom jenerałowej Ludwiki Bielawcowej.

Zamaskowani złoczyńcy pobili jenerałową i jej służbę, poczem unieśli szkatułkę z kosztownościami wartości 20 tysięcy rs.

= Wypadki na prowincji.

W końcu miesiąca czerwca włościanka wsi Gałęzowa pod Lublinem, Agnieszka Fiorek, zabitą została od uderzenia piorunu.

We wsi Głębokie, pow. łęczyckiego, piorun zabił 3-letniego Bolesława Chmielewskiego.

Mieszkaniec wsi Biedwy, w pow. konińskim, Józef Żeberek, rozbijając kamienie na szosie, zabity został odłamkiem kamienia.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Ratafia z wiśni.

Mając na względzie sezon wiśniany, podajemy amatorom dwa przepisy na doskonały likier z tego owocu. Według pierwszego postąpić jak następuje: wiśni kwaśnych, obranych z korzonków i roztartych razem z pestkami wziąć 5 funtów, okowity mocnej jedną kwartę. Zalać wiśnie okowitą i pozostawić do maceracji na cały miesiąc. Przecedzić i dodać pół funta cukru, rozpuszczonego w kwarcie wody. Likier gotowy. Na drugi przepis wziąć: 1) wiśni kwaśnych jak uprzednio 2 funty, 2) wiśni czarnych pół funta, 3) malin świeżych 2 funty, 4) okowity 1 kwartę. Potłuc pestki i rozetrzeć razem z miazgą. Po dwóch lub trzech dniach przecedzić, wyżymając sok przez płótno. Zebrany sok zlać razem z okowitą. Podtrzymać macerację w ciągu dwóch miesięcy. Ostatecznie przecedzić i zlać do butelki.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla najbiedniejszych.

K. B. kop. 30, zarząd hotelu litewskiego od stangreta Nowakowskiego za samowolę rs. 2.

Na budowę kościoła na Pradze.

Od M. S. kop. 30.

Na kościół na Koszykach.

Od M. S. kop. 30.

Na kościół św. Marcina.

Od M. S. kop. 30.

Na pogorzelców miasta Stryja.

Od M. S. kop. 30.

— Od Marjanny S. za niepoprawne zuchwalstwo kop. 50 na kościół św. Piotra i Pawła.

— Cukierki przysłane przez niewiadomą osobę pod adresem Żórawia № 31 mieszkania 4, są do odebrania w administracji *Kurjera*.

— Chustka damska sznelowa znaleziona na Marjensztadzie, oraz kluczyki znalezione na Krakowskiem-Przedmieściu są do odebrania w naszym kantorze.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Władysław **Zienkowski**, komisarz ekonomiczny przy warszawskiej izbie skarbowej, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności dnia 6-go lipca 1886 roku, przeżywszy lat 57. Pogrążeni w głębokim smutku: siostra, brat i siostrzeńcy zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w górnym kościele św. Krzyża w dniu 9-ym lipca, to jest w piątek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **6-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —2465—

† W piątek, to jest dnia 9-go lipca, jako w 9-tą rocznicę śmierci ś. p. Tekli z Tustanowskich **Szycowej**, o godzinie **10-ej** zrana, odprawi się w kościele św. Krzyża żałobne nabożeństwo, na które dzieci i wnuki zapraszają przyjaciół i znajomych. —2466—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 7-go lipca.—*Pol. Corr.* w liście z Petersburga, wykłada przyczyny niezadowolenia, jakie wywołało w Rosji zachowanie się księcia Aleksandra bułgarskiego. Zwołał on wbrew umowom i własnym zobowiązaniom zgromadzenie narodowe zjednoczonej Bułgarji, w mowie tronowej mylnie przedstawił unię, jako fakt dokonany, rzucił przez to mocarstwom rękawicę i stworzył niebezpieczny precedens dla innych państw bałkańskich. Takie postępowanie księcia razi tembardziej, iż Rosja od pierwszej chwili wybuchu obecnego przesilenia na półwyspie bałkańskim przestrzeganie traktatów obrała za podstawę niezłomną swej polityki, zrzekając się na-

wet części popularności swojej wśród narodu bulgarskiego. Inna polityka byłaby doprowadziła do obalenia pokoju europejskiego. Rozbiór Turcji wywołałby niezawodnie złowrogi spór o podział spuścizny. Tylko utrzymanie *status quo* w Rumelji, z uwzględnieniem najpilniejszych życzeń ludności tamtejszej, okazało się w tych warunkach możliwem. Książę zapoznaje ten fakt, że zupełna unja Bułgarji z Rumelją byłaby prologiem rozpadnięcia się Turcji, a tem samem i wojny europejskiej. Mocarstwa nie mogą się przyglądać dalej obojętnie systematycznemu naruszaniu przez księcia Aleksandra uroczystych przyrzeczeń i zobowiązań powziętych wobec sułtana i Europy. W tym duchu rozumieć należy notę, którą p. Onou doręczył w Konstantynopolu.

Wiedeń 7-go lipca. — W Susaku w Chorwacji wybuchnęła cholera.

(Ajencja północna.)

Bruksella 7-go lipca.—Wybuchł tu dziś pożar w gmachu uniwersyteckim. Zgorzało prawie skrzydło, mieszczące salę akademicką.

Cetynia 7-go lipca. — Około czterdziestu turków, uczestniczących w naruszeniu granicy i wziętych przez czarnogórców w niewolę, odprowadzono pod konwojem do Podgorycy. W ich liczbie znajduje się kilku zbiegów z Polanicy i Kołaszyna.

Odessa 7-go lipca. — Królowa Olga grecka przybyła tu dziś z dziećmi i odjechała w dalszą drogę do Petersburga.

Ryga 7-go lipca.—J. C. W. W. Ks. Włodzimierz wyjechał ztąd dziś wraz z Małżonką do obozu ikskulskiego, ztamtąd zaś ma się udać do Dynaburga.

Telegramy handlowe.

Berlin 7-go lipca po południu.

Bez zmiany w dalszym ciągu tak usposobienie, jak i kursa. Obroty małe i niechętne. Wartości spekulacyjne dosyć stałe. Akcje kredytowe zyskały jedną markę. Wartości bankowe prawie bez zmiany. Kolejowe nieco niżej. Renty obce, a pomiędzy niemi rosyjskie, bardzo słabym ulegają wahaniom kursowym. Ruble bez zmiany. Żyto podniosło się w cenie—w towarze gotowym o 1.75, na dostawę o 2 m.

Berlin 7 go lipca *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.35	Akcje kredytowe .	446.—
Weksle na Warszawę	198 —	Listy zast. ser. I-ej	62 70
Wek. na Peters. krótk.	198 —	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	196.90	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	198 50	Żyto w tow. gotow.	128.75
Wschodnia poż. II em.	61.50	Żyto na jesień .	128 75

Petersburg 7-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^{15}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$239^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . . .	$225^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.44

Kursa rubli w Berlinie pozostały znów niezmienione. Wprawdzie widzimy drobną zwyżkę 20 fenigową w kursie tranzakcyj kasowych, krótkoterminowe jednak pozostały bez zmiany. Nie podobna ztąd wróżyć zniżki kursów walut obcych na giełdzie naszej. Podaż jednak większa nieco może zjawisko podobne spowodować, jakto zresztą już się wczoraj wydarzyło. Notowania dnia poprzedniego były: 198.15, 198.50, 445, 127, 128.75.

J. Wl.

Gdańsk 6-go lipca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.72
„ „ regulacyjna bieżąca	6 80
„ „ na dostawę wrześ.. i paź. . .	—.—
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.45
„ „ regulacyjna	—.—
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	—.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 7-go lipca 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 102—108, średnia 92—100, ordynaryjna 80—95

Żyto: wyborowe 76—77 średnie 73—75, ordynaryjne 70—72.

Jęczmień: wyborowy ———, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 93—97, średni 85 — 90, ordynaryjny 75—82.

Gryka: 94—100. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Pan R. Damme z Gdańska donosi pod datą 6-go lipca, iż pszenicy z dowozów z Cesarstwa i Królestwa nie sprzedano wcale. Usposobienie było bardzo słabe i płacić nie chciano cen ostatnich, w skutek czego posiadacze wstrzymali się od sprzedaży. Krajowa również słabiej.

Żyto z dowozów transito także bez obrotu.

Z Sosnowic również pod datą 6-go lipca, pan Maurycy Margulies donosi, iż chęć kupna na targu wtorkowym w Gliwicach, była bardzo słaba i dowozy małe. Interesa więc szły z wielką trudnością a ceny były prawie niezmienione. Żyto tylko nieco więcej kupowane po cenach korzystniejszych.

Notowano pszenicę białą 12.80 do 13, czerwoną 12.40 do 13 m. za 100 kilo., czyli $102^{1}/_{2}$, 106 do 108 kop. za pud.

Żyto polskie 9.75 do 10.20, litewskie 9.70 do 10, rosyjskie 9.50 do 9.80 za 100 kilo., co wynosi $78^{1}/_{2}$, $80^{1}/_{2}$, 81, 83 do $84^{1}/_{2}$ kop. za pud.

Jęczmień dla browarów 10.50 do 11 m., 87 do 91 kop., na paszę 7.50 do 8 rs., $62^{1}/_{2}$ do $66^{1}/_{2}$ kop.

Owies 11, 11.30, 11.40 do 11.70 za 100 kilo. wyborowego, czyli 91, $93^{1}/_{2}$, $94^{1}/_{2}$ do 97 kop. za pud.

Z Libawy dnia 5-go lipca donoszą: Dowozy bardzo słabe. Żyto $79^{1}/_{2}$ kop. i 79 za pud.

Owsa ceny niskie—wyborowy biały 79 do 82 i najlepszy 91 do 99 kop. za pud się płaci.

Z Torunia dnia 6 go lipca donoszą również o bardzo słabych dowozach i cenach niezmienionych.

Rzepiku jeszcze bardzo mało z powodu deszczów. Ceny dochodzą do 180 m.

J. Wl.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Maurycemu W.*— List zakomunikowaliśmy autorowi artykułu.

— *Panu Benjaminowi Pf.*—Nowo ogłoszona taryfa telegraficzna obowiązuje także i w Królestwie.

— *Panom H. J. i K. G. J.*—Odpowiedzieliśmy w nrze z d. 30-go z. m. pani Julji z L., iż adresu może udzielić biuro centralne zarządu majątkami Makaya w Bostonie lub filja tegoż biura w Liverpoolu.

— *Pani Z. Z. wołyniance.*—Środek na piegi podany był w nrze 119a do wypróbowania. Bierze się kilka białek z jaj i ubija na pianę, dodając podczas rozbijania mniej więcej takąż ilość olejku ze słodkich migdałów. Można dodać dla zapachu jakiejś esencji aromatycznej. Smaruje się twarz wieczorem i zasypia nie wycierając.

— *Panu E. P. w Kielcach.*—Powieść Zygmunta Kaczkowskiego „Abraham Kitaj" wyszła nakładem księgarni pp. Gebethnera i Wolffa i kosztuje rs. 3.

— *Panu St. P. w U.* — Rzeczywiście w nrze 157a mylnie była podaną nazwa dóbr ks. Druckich-Lubeckich Użwenty (nie Drużbienty). Za obszerniejszy opis wypadku dziękujemy, korzystać jednak z niego dla braku miejsca nie mogliśmy.

Węgierskie losy Czerwonego Krzyża.

Losowanie w dniu 1-ym lipca roku 1886-go w Budapeszcie.

Losowanie premjowe:

Serja	Nr	Wygrał a. w. fl.	Serja	Nr	Wygrał a. w. fl.
79	29	50	4114	81	50
99	96	50	4146	37	100
159	43	50	4199	72	25
507	100	50	4268	11	25
547	59	50	4380	43	100
603	20	50	4381	55	25
611	33	25	4401	7	50
828	87	50	4412	93	50
841	15	25	4488	88	25
1063	11	50	4525	3	100
1174	82	50	4645	50	25
1187	49	25	4702	41	25
1284	20	50	4723	71	25
1365	15	50	4841	95	100
1477	45	25	4845	39	50
1482	37	50	5238	94	50
15[illegible]0	45	25	5541	79	25
1707	67	1000	5632	85	25
1790	91	15000	5942	51	25
1870	56	50	6488	7	50
2.06	87	25	6495	95	100
2413	8	25	6884	5	50
2562	33	25	6900	25	25
2730	22	50	6958	57	50
2873	81	50	7084	56	25
3084	47	25	7562	42	50
3805	43	500	7659	78	25
3933	72	500	7971	26	50

Wypłata od dnia 1-go sierpnia r. 1886-go.

Losowanie amortyzacyjne:

Wylosowano następujące serje: 605 742 2614 2702 3570 6145.

Wypłata za znajdujące się w powyższych wylosowanych 6 serjach 600 losów uskuteczniać się będzie począwszy od d. 1-go sierpnia roku 1886-go po 6 fl. a. w. Kupon premjowy, uprawniający do uczestniczenia we wszystkich następnych losowaniach, zostanie od losu odcięty i właścicielowi zwrócony.

Następne losowanie d. 1-go listopada r. 1886-go

— Do dzisiejszego numeru *Kurjera* dołącza się dla wszystkich prenumeratorów „Cennik N. P. Łanina o fabryce win szampańskich rosyjskich i wód owocowo-fruktowych w Moskwie."

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godz.	min.	Przychodzą godz.	min.
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 ranooł
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po p

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 30 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8^{1}/_{4}$ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr. 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 26 Іюня (8 Іюля) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.